Nr. 10. Kraków, niedziela 14 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Obywatele! Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 14 stycznia 1912 o godzinie 10 rano

odbędzie się

w sali budynku cyrku „Edison" przy placu Wielopole

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym

Reforma wyborcza do sejmu.

Wzywamy Was Obywatele, Towarzysze i Towarzyszki do licznego udziału w zgromadzeniu.

Komitet krakowski P. P. S. D.

Obstrukcya w sejmie.

Gwizdki i talerze blaszane zaczęły swoją „polityczną" działalność w sejmie lwowskim Rusini, domagający się reformy wyborczej, „zatkać" usiłują życie sejmowe krzykiem i hałasem, a chociaż marszałek Badeni i posłowie polscy udają, że nie robią sobie wiele z tej ruskiej obstrukcyi, to jednak każdy czuje, że sejm napełniony wrzaskiem, rozdzierającym uszy, sejm, w którym nikt własnego słowa słyszeć nie może, sejm pełen uszu wata zatkanych jest karykaturą parlamentu i utrzymać się nie da.

Pycha szlachty, cieszącej się z tego, że gdzieindziej burza szaleje, ale dach sejmu lwowskiego jest bezpiecznem schronieniem, pycha monopolistów, którzy jeszcze przed laty uchwalili na wniosek posła Urbańskiego ustawę zwaną „lex Urbański", upoważniającą marszałka do wyrzucania niesfornych posłów z posiedzeń, ta pycha dzisiaj do znaje ciężkiego upokorzenia!...

Cóż z tego, że p. Badeni ma pęcherz zdolny do przetrzymania najdłuższych posiedzeń, skoro uszy poselskie nie mogą koncertu rusińskiego długo wytrzymać!

Sejm, głosujący wśród piekielnego hałasu na migi nawet, w Galicyi jest se mem zabitym przez śmieszność, a budżet jego nie powinien właściwie uzyskać sankcyi, bo przecież nikt tam **wiedzieć nie może, nad czem głosuje.**

Oto jakie konsekwencye powszechnego głosowania zjawiły się dziś przed sejmem szlacheckim! Nie rozumiał ten sejm znaków czasu, nie pojmował, jaki związek może być między powszechnem głosowaniem do parlamentu, a przywilejami panków sejmowych.

A tymczasem więcej niż połowa mandatów do parlamentu z Galicyi przypadła ludowcom, socyalistom i rusinom, co pociągnęło za sobą wpływ tych trzech czynników na całokształt polityki krajowej. Rusini i ludowcy znajdujący się w sejmie muszą się domagać zastępstwa w sejmie, któreby odpowiadało ich sile, zmierzonej najlepszą miarą bo powszechnem głosowaniem. A chociaż ludowcy są dzisiaj na „pańskim pasku", chociaż wodzów ich kupili sobie konserwatyści, to jednak nieubłagana logika cyfr powszechnego głosowania musi nawet szalbierzy politycznych pchać do tego, aby utrwalili swoją podstawę, bo inaczej inni na ich miejsce przyjść muszą i przyjdą.

Stąd p. Stapiński musi głośno domagać się reformy wyborczej, a nawet groził niedawno obstrukcyą ludowców! Tej na razie nie uprawia, bo sądy karne trzymają jego ludzi jeszcze za połę, ale gdyby tylko się nieco wyzwolił i onby musiał gwizdać i bić w talerze...

Rusini zaś czują, że ich chwila nadeszła! Muszą oni tak w kraju stanąć, żeby w przyszłości żaden panek polski nie mógł zaszachować ich moskalofilami, gotowymi do usług. Muszą w kraju uzyskać bodaj tę siłę, którą mają dziś już w parlamencie. A ponieważ sejm lwowski to w ich oczach „polski sejm", więc bijąc w talerze i gwiżdżąc, nabierają wśród rusińskiego ogółu cechy narodowych bohaterów!

Trzeci czynnik, tj. klasa robotnicza, najbardziej skrzywdzona, zupełnie z sejmu wykluczona, nie może tam stanąć do oczu szlachcie i łykom, mieniącym się „postępowymi", czy „narodowymi" demokratami. Ale i jej walka z przywilejami sejmowymi staje się dotkliwą dla sejmu i jego gospodarki.

Oto od pięciu lat spodziewają się bankruci sejmowi pieniędzy, ratunku od parlamentu. Ale posłowie socyalistyczni położyli rękę na pieniądzach, nie uchwalili nowych podatków i uchwalić je przeszkodzili innym!...

A jaką markę wyrobili zorganizowani towarzysze sejmowi lwowskiemu w szerokich masach ludowych, o tem chyba różni szlacheccy „autonomiści" wiedzą dobrze...

Sejm ten jest chyba wszystkiem innem, niż popularnym sejmem! Jednego dobrego słowa lud nie ma o tym sejmie do powiedzenia. Folwark hr. Badeniego niewiele też zajmuje się życiem politycznem, społecznem i narodowem w kraju. Jest on coraz bardziej „nieobecnym", tak jak nieobecnymi są szlachcice wszędzie tam, gdzie wre praca dla przyszłości, dla siły i rozwoju narodu tak polskiego, jak ruskiego.

Obstrukcya ruska uwieńczyła tylko okres bezwładu sejmowego; kiedy w sejmie nie było wrzasków, nie miał on tak samo życia, jak i teraz, kiedy w nim słowa nikt usłyszeć nie zdoła.

Autonomia bez pieniędzy.

Wszystkie stronnictwa w sejmie są naturalnie zwolennikami autonomii, a najwięcej objawia się to, gdy zapomocą tego frazesu można obalić żądanie o reformę wyborczą. Gdy w parlamencie postawiono wniosek wzywający rząd, aby przedłożył sejmom projekt wprowadzenia demokratycznej reformy wyborczej, wszystkie stronnictwa w Kole reprezentowane oburzyły się na takie apelowanie do władzy centralnej w sprawie należącej do autonomicznych sejmów. Gdy jednak tensam rząd centralny przedłożył w parlamencie projekt podwyższenia podatku od wódki, z którego ochłap ma być dany krajom i gdy przedłożył drugi projekt podwyższenia podatku od piwa, z równoczesnem zniesieniem podatków krajowych, wówczas nasi autonomiści **nie** zaprotestowali przeciw temu obcinaniu autonomii; zaprotestowali tylko przeciw zbyt — ich zdaniem — małemu udziałowi krajów w tych podatkach.

Bo i czemże jest ta głośno zachwalana autonomia? Odpowiedź na to daje budżet krajowy, który w do-

CHARLES LOUIS PHILIPPE.

MILCZENIE.

Pani Felicya związała swój los z losem swego brata Teofila, z którym razem prowadziła trafikę. Teofil czuł się niezdrów od pewnego czasu: nie mógł sypiać po nocach, męczyły go silne poty, chudł tak bardzo, że już nawet wolał nie ważyć się u piekarza Dumonta. Lekarz nie poznał się na jego chorobie i kazał mu używać dużo ruchu. Niemądra rada! przecież jak kto chodzi albo pracuje, to się musi więcej pocić, a od tego się chudnie!

Nareszcie p. Felicya zdecydowała się na krok stanowczy. Lekarze to same osły, najlepiej więc będzie zrobić tak, jak inni: pójść do ojca Duranton, znachora, który leczył całą okolicę.

Ojciec Duranton gospodarował na własnym folwarku, o trzy wiorsty odległości. Robił naprawdę wrażenie znachora. Był taki skąpy, że nie zdawał sobie sprawy z rzeczywistej wartości pieniędzy. Za poradę brał po dwa, po pięć, najwyżej po dziesięć susów, bo sobie wyobrażał, że to wielkie sumy. Wyglądał bardzo zabawnie. Głowę miał tak wielką i ciężką, że trudno mu było ją podnieść. Mówiono, że w tej jego głowie tkwiły choroby tych wszystkich, których wyleczył.

Ojciec Duranton odrazu zrozumiał chorobę Teofila i znalazł na nią lekarstwo. Na skrawku papieru napisał modlitwę. Ten papier trzeba będzie zaszyć do szkaplerza. Przez ośm dni Teofil będzie nosił ten szkaplerz z przodu, na piersiach; przez ośm z tyłu, na plecach; przez następne ośm pod prawą pachą, a przez ostatnie ośm pod lewą. Na trzydziesty drugi dzień chudość wyjdzie mu przez serce jako oddech. Będzie widać jakgdyby żółtą parę.

Pani Felicya włożyła skrawek papieru z wypisaną modlitwą do portmonetki. A ojciec Duranton na pożegnanie dał jeszcze jedną przestrogę: oto żeby modlitwa poskutkowała, trzeba, żeby p. Felicya przez całą drogę powrotną milczała, gdyż słowa, które wypowie, pomieszają się ze słowami modlitwy i osłabią ich działanie.

Od lat pięćdziesięciu dwóch, t. j. od czasu, jak zamieszkiwała ten padoł płaczu, p. Felicya nie wiedziała, co to znaczy milczeć. Idąc do ojca Duranton, wzięła ze sobą swego chrześniaka, chłopca czternastoletniego, syna fryzyera Benoix. Wzięła go właśnie dlatego, żeby mieć z kim w drodze pogadać. Ha no, trudno. Jak mus to mus: będzie milczała!

Było to w pierwszych dniach czerwca. Maj był zimny, jak się to stale zdarza od lat kilku. Tembardziej miłe były gorące promienie słońca. Upał był czemś nowem i pożądanem, nie zdążył jeszcze dokuczyć. Po długotrwałych deszczach pola, łąki i ogrody okryte były jaskrawą, świeżą zielenią, a w oddali unosiły się niebieskawe mgiełki. To słońce tak zabarwiało przedmioty. Mówią zawsze, że słońce jest białe. Nieprawda, słońce musi być niebieskawe.

Z początku p. Felicya dość dobrze znosiła milczenie. Przecież to tylko na krótki czas! Starała się usilnie zapamiętać wszystko, co jej w drodze przychodziło do głowy. Jak tylko przyjdzie do domu, zaraz to wszystko wypowie, nic nie zapomni.

Jednakże wkrótce obowiązek milczenia zaczął się stawać trochę uciążliwy: oto wędrówka trwała już trzy kwadranse, p. Felicya czuła się nieco zmęczona i byłaby chciała odpocząć.

Tu właśnie zjawiła się pierwsza trudność: gdyby była sama, byłaby sobie poprostu usiadła gdziekolwiek nad przydrożnym rowem. Ale jakże o tem oznajmić małemu Benoit?

P. Felicya spojrzała na niego. On też spojrzał na nią, nawet z ciekawością, ale też i na tem koniec. Musiała iść dalej. Chłopak był oczywiście głupi. P. Felicya sobie dopiero teraz przypomniała, że niedawno obciął się na egzaminie. Na razie o tem zapomniała.

Jednakże po chwili p. Felicya wpadła na dobrą myśl. To dziwne, że też jej to odrazu nie przyszło do głowy. Szła cały kilometr, zanim się domyśliła, że przecież można się porozumieć zapomocą gestykulacyi. Wskazała chłopakowi rów ręką i usiadła. On ją zrozumiał odrazu, poszedł za jej przykładem, i tak usiedli oboje.

Wiał lekki wietrzyk. Cała okolica oddychała radością, a pod kopułą niebieską, ponad polami, pogoda zdawała się wypełniać całą ogromną przestrzeń. Spokój, zadowolenie i swoboda panowały nad światem. Ptaki śpiewały na całe gardło. P. Felicyi było trochę przykro. Wszędzie dokoła było tak pięknie i dobrze, tem trudniej było usiedzieć spokojnie, w milczeniu. Tyle słów cisnęło się jej do głowy, takby była chciała mówić o tem, jak to miło spoczywać sobie w cieniu

chodach wykazuje w połowie z podatków konsumcyjnych, a w połowie z dodatków do podatków. Samodzielności finansowej autonomia nie posiada; wolno jej tylko, o ile rząd da sankcyę, obciążyć jeszcze raz te artykuły, które rząd dla siebie już dość wyssał, albo nałożyć dodatki do rządowych podatków, których wysokość i efekt zawisłe są od podstawy wymiaru rządowego. Własnych podatków, poza wódką i piwem, autonomia nie posiada; gdy parlament uchwali projekt rządowy co do piwa, autonomia straci i to samodzielne źródło i w zupełności będzie skazaną na żywienie się odpadkami i darami z łaski.

Już teraz dodatki do podatków bezpośrednich zbliżają się do wysokości samych podatków; za rok, dwa osiągną całą ich wysokość, a wówczas — jak twierdzi sprawozdanie Wydziału krajowego — jedynym ratunkiem dla autonomii będzie zwiększony udział w podatku od wódki. Już na rok bieżący nadwyżka dochodów z wódki i piwa preliminowaną jest na 2,100.000 K; oprócz tego spodziewaną jest w tym roku dopłata rządowa (jeżeli parlament uchwali zwiększony podatek) w kwocie 2,382.400 K, a do roku 1917 nadwyżka ta obliczoną jest na 8,420.000 K rocznie. Jeżeli zaś parlament tej podwyżki podatkowej w tym roku nie uchwali, w jaki sposób pokryje się naturalne zwiększone zapotrzebowanie autonomii? Na to daje sprawozdanie Wydziału dobitną odpowiedź: ponieważ długów „konsekwentnie“ robić nie możemy, będziemy musieli jeszcze więcej podwyższyć dodatki do podatków!

Nie znamy przykładu, żeby autonomia była w tak nędznej zawisłości od rządu, wobec którego pozuje na równego. Dodatki do podatków zawisłe są od sankcyi rządu; wyższy dochód od wódki i piwa zawisły jest od uchwały centralnego parlamentu; cała gospodarka autonomiczna wskutek tego musi iść na pasku rządu, a mimo to heroldzi autonomii mają czelność powoływać się na to, że ten rząd i ten parlament nie mają prawa wtrącać się do ich urządzeń, które są rzekomo autonomiczne! Pod pozorem autonomii Koło polskie w parlamencie, identyczne z Kołem sejmowem we Lwowie, odrzuciło wniosek o przeznaczenie sum, płaconych właścicielom gorzelń, na polepszenie płac nauczycieli; teraz ci sami autonomiści dalej zabierają dla siebie te sumy, a dla autonomii upatrują ratunek znowu w wódce.

Te fakty potwierdzają, że wszystkie deklamacye o autonomii są kłamstwem, tak samo jak kłamstwem jest twierdzenie, że autonomia musi być wyobrazicielką różnych interesów w społeczeństwie. Niechby autonomiści spróbowali zrobić chociaż jeden krok, który nie podobałby się rządowi, a przekonaliby się, jak ładnie w Wiedniu zagwizdanoby na autonomię i na jej heroldów. Autonomia bez ludności jest kłamstwem, a taka autonomia zasługuje na to, aby jej nie dano samodzielności finansowej.

Pierwsze posiedzenie.

Koncert Rusinów. — Kto robi trudności?

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 11 stycznia.

Rusini dotrzymali słowa: Zapowiedziany „koncert“ odbył się zupełnie programowo. Był to „koncert nad koncertami“, prawdziwa muzyka piekielna, która wymusiła ostatecznie zamknięcie pierwszego posiedzenia sejmowego...

Co będzie dalej? Co przyniesie obecna sesya sejmowa? Jaki los reformy wyborczej? Oto pytania, które cisną się każdemu w chwili obecnej.

Bo tego żadne piszczałki i żadne syreny nie zagłuszą: Osią, około której obracają się dziś wszystkie sprawy publiczne w kraju, jest sprawa reformy wyborczej, reformy, któraby z przestarzałego na przywilejach opartego sejmu szlacheckiego uczyniła prawdziwy parlament ludowy, zdolny zrozumieć i spełnić żądania obu narodów kraj zamieszkujących. Jak duch Banka prześladuje reforma wyborcza, prześladuje widmo powszechnego prawa głosowania wielką „Radę powiatową“ we Lwowie — „sejmem polskim“ zwaną.

Odkąd w r. 1905 ludność robotnicza na całym szeregu zgromadzeń i niezapomnianych demonstracyj poruszyła, w związku z reformą wiedeńskiego parlamentu, kwestyę reformy ordynacyi krajowej, odkąd socyalna demokracya dla idei powszechnego i równego prawa wyborczego do sejmu zdobyła umysły ludzi w mieście i na wsi — od tej chwili sprawa ta nie schodzi z porządku dziennego obrad sejmowych.

I chociaż teraz nie mówi się o „reformie“ lecz dużo i krzykliwie rozprawia się o „ugodzie“ to tej prawdy nikt nie zaciemni: jedynie aktualną obecnie sprawą jest demokratyczna reforma sejmowa na powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowania oparta

I z przykrością zaznaczyć to wypada: W tym sejmie nie ma szczerych zwolenników równego prawa wyborczego.

Jedyni, którzy jeszcze rok temu z szerokim gestem przyznawali się do idei powszechnego głosowania, posłowie ukraińscy, dziś nadużywają tylko hasła dla zwykłej szacherki politycznej. Nie wystarczy bowiem w „zasadzie“ uznawać „równość i powszechność“, a w praktyce dzień w dzień składać dowody, że nie o zasady się walczy, lecz o mandaty. Rusini żądają $^1/_3$ wszystkich mandatów i grożą, że od tego żądania nie odstąpią, Polacy skłonniby byli dać co najwyżej 26% ogółu mandatów.

I ta farsa, którą sobie urządza sejm kuryalny, ma przynieść pacyfikacyę krajowi, ma przynieść szczęście dwom narodom, ma być... ugodą polsko-ruską!

Piszczałki ruskie wymusiły zamknięcie pierwszego posiedzenia sejmu. Ale głos ich przeraźliwy dotrze do wszystkich zakątków kraju, będzie sygnałem do nowej walki przeciw szlachcie i lokajom, przeciw kuryom i przywilejom, za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania do sejmu.

* * *

Zdaniem posłów sejmowych największe trudności robią Podolacy i endecy. Wszechpolscy politycy rozumują, że doprowadzenie do skutku ugody utrwaliłoby i wzmocniłoby pozycyę namiestnika Bobrzyńskiego. Stąd ich ciągłe intrygi, stąd ich kampania prasowa przeciw wszelkiemu porozumieniu się z Rusinami. I dlatego wzywają do złamania obstrukcyi ruskiej przez zastosowanie całej surowości regulaminu.

Sejm szlachecki a lud.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 11 stycznia.

W dniu otwarcia sejmu zwołała socyalna demokracya lwowska zgromadzenie ludowe do wielkiej sali „Jad Charuzim“. Przewodniczył tow. Hausner i Hankiewicz.

Pierwszy zabrał głos tow. poseł **Hudec**: Marszałek krajowy wyraził ubolewanie, że przedłożenie reformy wyborczej jeszcze nie gotowe I my ubolewamy, że dalej jeszcze panoszy się przywilej szlachecki, że dalej wstydzić się musimy tego „polskiego parlamentu“ przed Europą całą A ten sejm ma być „ostoją“ i „chlubą“ narodu, że przez niego „blask przeszłości“ na nas spada.

A tymczasem widzimy, że w sejmie niema ani jednego reprezentanta klasy robotniczej, bo ludowi roboczemu zamknął przywilej wyborczy wrota sejmowe. Niemcy dopuścili lud polski do rządów w państwie, a patryoci“ polscy nie dopuszczają go do rządów w kraju.

Historya komisyi dla reformy wyborczej jest bardzo pouczającą. Był tam przewodniczącym prof. Głąbiński, dochrapał się ministeryalnego piroga i dał spokój. (Głos: Dziś salonką jedzie. Wesołość) Został przewodniczącym drugi demokrata z drugiego końca kraju p. dr Leo. I on chciał zostać ekscelencyą, a przynamniej prezesem Koła, ale gdy to się nie udało, pokłócił się z panem referentem Starzyńskim i do spółki pogrzebali na razie sprawę reformy wyborczej do sejmu.

Ale mimo to warto omówić sławny już dziś projekt Starzyńskiego. Zachowuje on nie mniej jak 44 mandatów dla obszarników. Dalej więc będzie się wybierało posłów przy śniadanku. (Wesołość). P. Starzyński żąda dwunastu wirylistów. I przychodzi p. „demokrata“ Löwenstein i powiada: Jeśli głos wirylny mają biskupi polscy, biskupi ruscy, dlaczego nie mieliby mieć mandatu biskupi żydowscy. (Żywa wesołość). I proponuje p. Löwenstein mandaty wirylne dla prezesów kahałów we Lwowie i w Krakowie. Miasta mieć będą 36 mandatów, a tu przychodzi największa bezczelność: z całej Galicyi utworzonych zostanie pięć okręgów, gdzie wszyscy będą mieli prawo głosowania, a więc i ci, którzy w innych kuryach mają prawo głosowania. A więc rodzaj ś p. V. kuryi, ale w nikczemniejszem, bezwstydniejszem wydaniu. (Głosy: Hańba szlachcie!). Dla luby rękodzielniczej we Lwowie daje p. Starzyński jeden mandat, a więc piątą część mandatów, które dostaje ludność robocza w całym kraju. (Burzliwe okrzyki: Hańba!).

Ten projekt Starzyńskiego to dla nas sygnał do walki o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do sejmu. (Burzliwe, długotrwałe oklaski). Dlatego wzywamy was do tego boju, boju o prawa wasze i waszą przyszłość. Jesteśmy pewni, że walka nasza zakończy się zwycięstwem! (Długotrwałe oklaski).

Poseł **Śliwiński** składa następujące oświadczenie: Projekt Starzyńskiego, to prowokacya nietylko robotników, ale wszystkich uczciwie demokratycznych żywiołów w kraju. (Oklaski). To skandal dla nas Polaków, to hańbienie naszej wielkiej przeszłości. (Żywe oklaski). A już niebywałym skan-

w dzień letni, upalny! Eh, już lepiej wstać i iść, pomimo zmęczenia, przynajmniej można myśleć o czem innem!

W dalszej drodze p. Felicya wpadła na dobry pomysł: miała w kieszeni tabakierkę, więc zażyła sobie tabaczki. Przypuszczała, że tabaka wypędzi jej z głowy cały zapas słów nagromadzonych. Kichnęła. Sprawiło jej to pewne zadowolenie. Skoro nie mogła robić hałasu ustami, to dobrze, że choć nos jej dźwięk jakiś wydał.

Ale była to tylko chwilowa ulga w dotkliwem już teraz cierpieniu, jakiego doznawała. Zdawało się p. Felicyi, że wszystkie te słowa, których nie może wypowiedzieć, pieką jej podniebienie. Ziewnęła, żeby sobie ulżyć, żeby zaczerpnąć powietrza. Powietrze to było tak miłe i orzeźwiające, jak miętowy pastylek.

Kiedy p. Felicya w ten sposób ulżyła ustom, spostrzegła z przykrem zdumieniem, że cierpienie tkwi w coraz to innem miejscu i że wszelkie jej usiłowania, żeby go dosięgnąć i pokonać pozostają bezowocne. Teraz dolegał jej język. Naprożno poruszała nim na wszystkie strony, naprożno go z ust wysuwała. Wszystko to na nic się nie zdało.

Bo to już nie język jej dolegał: p. Felicya miała uczucie, że rdzewieje sprężyna, język poruszająca.

Starała się tedy biedz, jak tylko mogła najprędzej. Wyjęła z kieszeni kawałek papieru, na którym ojciec Duranton napisał modlitwę. Słowa modlitwy były łacińskie. Przez chwilę p. Felicya zastanawiała się, czy robi dobrze, czy słowa nie stracą swej mocy. Po chwili już o tem nie myślała. Zaczęła wymawiać każde z kolei słowo, z początku pocichutku, potem coraz głośniej. Ale i to już jej nie wystarczyło. Przeczytała modlitwę na głos.

Lecz cóż z tego? Nie na wiele się to zdało. Gdy p. Felicya wymówiła kilka słów po łacinie, wtedy tembardziej odczuła, jak ciężko jest nie módz mówić po francusku. Poruszyła językiem i zrozumiała, że to nie język jest przyczyną jej cierpienia. Dusiła się! Serce, płuca, żołądek — wszystko to może być przyczyną uduszenia. A także i głowa, i to właśnie wtedy, kiedy nie można mówić.

P. Felicya czuła, że w mózgu jej tworzy się kłębek krwi zgęszczonej, czuła, jak pulsuje, rośnie, jak schodzi do uszu. Słyszała jak gdyby tentent galopującego konia. Jeśli ten kłębek krwi dosięgnie gardła, to ją udusi. P. Felicya miała tylko tyle czasu, żeby pomyśleć o bracie Teofilu, który się staje przyczyną jej śmierci. I uczuła do niego żal głęboki. Biegła coraz prędzej. Jeszcze chwila, a padnie na drodze. Wtedy nagle odwróciła się do małego Benoit i zawołała:

— Nie mogę już dłużej milczeć! To mię zabija!

Teofil umarł w ciągu roku. Trudno, nie można było przecie wymagać od siostry, żeby umarła zamiast niego!

dalem jest zachowanie się t. zw. demokracyi polskiej, która zdradziła swoją przeszłość, shańbiła swoje tradycye, zdradziła i zdradza ciągle ideę powszechnego i równego prawa wyborczego. Tym panom trzeba dać dosadną odpowiedź, że dość mamy komedyi i dość prowokacyi. Muszą poznać naszą siłę. Tylko walką, ustawiczną, nieustanną walką zmieciemy z powierzchni życia politycznego te pasożyty naszego życia publicznego. (Oklaski). Dlatego: do widzenia, w niedzielę pod sejmem! (Burzliwe oklaski).

Poseł tow. **Wityk**: Kto dzisiaj przechodził koło sejmu, ten mógł zauważyć, że na każdego posła sejmowego przypada 10 pieszych i jeden konny policyant. (Żywa wesołość). A w sejmie urzędowała druga policya: policya marszałkowska. Każdego obwąchiwano, aby, broń Boże, ktoś niepowołany nie dostał się do sejmu. I stała się rzecz niezwykła: posła naszego tow. dra Diamanda, człowieka, którego praca uznawana jest w całej Austryi, nie chciano dziś wpuścić do sejmu. (Okrzyki: Hańba). Tam wszystko robią pociemku. A serwilizm, a klerykalizm tego sejmu, to prawdziwy wstyd! Kiedy dziś do sejmu wszedł arcybiskup Bilczewski, cały sejm padł na kolana i całował go po rękach. I to ma być reprezentacya ludowa! W tym sejmie robili dziś posłowie ruscy „muzykę". Niektórym może się wydawać, że to wielkie bohaterstwo: wziąć flet i czynele i zagrać. To nie heroizm żaden! Nas jest ośmdziesięciu w parlamencie. Gdybyśmy my marsza w parlamencie zagrać chcieli, tobyśmy parlament z ministrami w powietrze wysadzili. (Oklaski). Więc nie o pozę, nie o gest chodzi. O treść idzie, nie o słowa. A widzimy, że posłom ruskim o wielką reformę w rzeczywistości nie chodzi. (Głos: To komedya!). Tak jest, to komedya, to humbug, który nikogo nie przekona, że posłowie ukraińscy są zwolennikami prawdziwie ludowego sejmu. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, że w sejmie robi się obstrukcyę, a w salonach ministeryalnych i namiestnikowskich robi się geszefty. Tam Kost' Lewicki nie zjawia się z fletem i czynelami (Wesołość), ale tam przychodzi i radzi, jak unicestwić reformę. Taką samą perfidyą i obłudą jest ich deklamacya o ugodzie polsko-ruskiej. Rzeczą naszą będzie pójść w kraj i objaśnić ludzi, co się kryje za tą „obstrukcyą" ruską, gdzie Tymko Staruch bije jak opętany w czynele, a „patryota" Kiweluk referuje „kawałki" Badenowskie. (Wesołość). Wiemy, że w walce naszej skazani jesteśmy na siebie samych, ale rzucamy rękawicę temu sejmowi i pójdziemy do szturmu z chłopem i robotnikiem na zdobycie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. (Burzliwe oklaski).

Poseł tow. **dr Diamand**: Szlachta galicyjska niczego się nie nauczyła. Bo to, co teraz się dzieje w sejmie, to dowód, że ci ludzie nie mają najmniejszej świadomości, w jakim czasie żyją. W Anglii minister skarbu Lloyd Georges staje na zgromadzeniu ludowem i żąda najszerszych praw dla mas ludowych. U nas przychodzą w XX stuleciu z karykaturalnym projektem Starzyńskiego. Szlachta i jej demokratyczni lokaje popełniają te same błędy, co popełniali przed 60 laty. Zapomnieli rok 1846, zapomnieli rok 1848. Każda chwila zastała ich nieprzygotowanych dla zrozumienia rozwoju historycznego. A ich robota podczas walki o reformę do parlamentu! Toż to karta hańby dla patentowanych patryotów polskich. I przyszła reforma mimo szlachty a raczej przeciw szlachcie. To samo będzie z sejmem. Kwestya równego prawa to kwestya czasu. My do tego sejmu wejdziemy, bez względu na to, czy się to panu Bobrzyńskiemu podoba lub nie. Bo historya to wielka pani, która mimo nikczemności władyków galicyjskich, mimo zaślepienia „demokratów" — toruje drogę ludowi do krajowej reprezentacyi ludowej.

Te błazeństwa, które dziś słyszeliśmy z ust namiestnika i marszałka — już gdzieś słyszeliśmy. Powtarzał je brat Stanisława Badeniego hr. Kazimierz i poparzył się na V-tej kuryi. Jak psa wygonił go lud roboczy z Wiednia i posłał do Buska w duraki. (Oklaski).

I dziś tasama powtarza się komedya. I dziś możnowładcy galicyjscy częstują nas piątą kuryą. Doprawdy, niczego się nie nauczyli z historyi.

Dziś blagują także o ugodzie, o pokoju między dwoma narodami. Ale czy sejm kuryalny, sejm obszarników, biskupów i Izb handlowych, czy on może spełnić to żądanie? I dziwić się należy Ukraińcom, którzy świadomi czy nieświadomi idą na plewy szlachty galicyjskiej. Cóż z 1/8 mandatów, kiedy zostaje 50 obszarników, którzy wszędzie i zawsze głosować będą przeciw Ukraińcom, przeciw narodowi ludzi biednych drobnych rolników i głodnych zarobników. Tak tedy walka ich jest walką przeciw własnemu narodowi, który wyprze się kiedyś tych kierowników, którzy zdradzili wielkie dzieło reformy (Żywe oklaski) zdolnej do stworzenia dzieła pokoju i kultury w Galicyi.

Gdyby tam przynajmniej jeden był demokrata w sejmie, któryby podniósł sztandar reformy demokratycznej. Ale tam wszystko zaprzedało się obszarnikom.

A najgorsza krzywda dzieje się sejmowi samemu który nie ma siły, aby godnie i mężnie zarazem protestować przeciwko okrucieństwom caratu przeciwko barbarzyństwom Prus (Oklaski). Któż ma protestować? Czyż ci, którzy za order Polskę całą by sprzedali. Czy może ludowcy, którzy za tekę dla **Długosza** chłopów sprzedali konserwatystom? Czyż ci t. z. demokraci, którzy w pokorze legli u stóp szlachty i palcem w bucie kiwać się nie ważą.

Nie masz więc w sejmie nikogo, ktoby szczerze zastąpił sprawę ludową. W tym sejmie kadłów i pigmejów nie czuć wcale, że tu radzi rzekomy kwiat narodu Tadeusza **Kościuszki**. Od nich niczego spodziewać się nie możemy. Ta kasta na zamarcie skazana.

Sami do walki staniemy i doczekamy się chwili gdzie z wyżyn sejmu galicyjskiego powiewać będzie czerwony sztandar (Burzliwe nieustające oklaski).

Mowca odczytuje następnie rezolucyę, którą zgromadzenie uchwaliło:

„Zgromadzenie ludowe z 11 stycznia 1912 powtarza ponownie swe dawne hasło, że przyszłość kraju naszego, że przyszłość narodów kraju naszego wymaga nieodzownie, by w parlamencie kraju naszego najwyższą instancyą było wszechwładztwo ludu, by podwaliną sejmu krajowego było powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze.

W ciężkich chwilach reakcyi wszechświatowej, w chwili ciosów strasznych, spadających na polski i ukraiński lud za kordonem, w tej chwili najświętszym obowiązkiem wszystkich tych, którym przyszłość narodów kraju naszego leży na sercu, którym dobro szerokich rzesz pracujących leży na sercu, jest walka bezwzględna przeciw sejmowi przywilejów szlacheckich, walka bezwzględna o sejm ludowy, o sejm oparty na podstawie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego!

Zgromadzenie dzisiejsze oświadcza, że walkę prowadzić będzie tak długo, dopóki w miejsce karykaturalnych, bezwstydnych, prowokatorskich projektów, jakie wyłoniły się z łona komisyj dzisiejszego sejmu szlacheckiego, nie wejdzie rzeczywiście demokratyczny projekt reformy wyborczej sejmowej, oparty o powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze!

Rzeczpospolita chińska.

Dwie armie.

Mowa o armii cesarskiej i armii republikańskiej. Ta ostatnia jeszcze przed kilku tygodniami egzystowała tylko na papierze, ale obecnie, przez postęp swej organizacyi, przez swój entuzyazm, a także powiększona liczebnie przez dezerterów z armii rządowej — obliczają, iż trzecia część armii rządowej przeszła na stronę rewolucyi — może ona stawić czoło nawet potężnemu nieprzyjacielowi.

Armia rządowa w r. 1903 znajdowała się na drodze reform, których duszą był Juanszikaj. Składały się na nią piechota, oddziały policyi, oddziały strażnicze i żandarmerya. Każda z ośmnastu prowincyi obowiązana była sformować i utrzymywać dwie działające dywizye, tj. cztery brygady, ośm pułków, dwadzieścia cztery bataliony konnicy; dwa pułki kawaleryi, czyli sześć szwadronów; dwa pułki artyleryi, czyli ośmnaście bateryi. Ogółem 450.000 ludzi. Ta cyfra miała być osiągnięta dopiero w r. 1922.

Według ostatnich wiadomości w lipcu r. 1911 armia chińska liczyła około 200.000 żołnierzy, nie biorąc w rachubę 160.000 ludzi, składających oddziały policyjne.

W sumie, w przeddzień rewolucyi, armia cesarska przedstawiała potęgę 350.000 ludzi, pozbawionych wprawdzie najniezbędniejszej obsługi w czasie marszu, jak szpitali, ładunków, przenośnych mostów, sekcyi telegraficznych itd., mając na rozkazy bardzo nieliczną kawaleryę, dosiadających małych ale wytrzymałych koników.

Pod niezwykle zręcznem i niepospolicie energicznem przewodnictwem doktora Sunjatsena, od bardzo dawna był opracowany komitet centralny „Zjednoczenia chińskiego" plan organizacyi armii republikańskiej. Chińczyk, który pragnął być członkiem armii narodowej, nie mógł mieć mniej lat, niż 18, najwięcej zaś 40. Podpisywał zobowiązanie, wypełniał przysięgę piśmiennie i pod swym podpisem kładł odciśnienie wskazującego palca prawej ręki.

Przewidziano jedynie organizacyę piechoty, które miały się składać z czterech sekcyi po 25 ludzi każda, dowodzona przez jednego podoficera. Razem 107 ludzi. Cztery oddziały tworzyć miały jeden batalion. Pułki miały się łączyć według okoliczności i tworzyć brygady, dywizye itd.

Żołd żołnierze wojsk republikańskich otrzymywać mieli miesięcznie. Szeregowiec otrzymywać miał 10 piastrów, kapral 15, sierżant 20, podoficer 40, oficer 60, kapitan 100, szef batalionu 300, pułkownik 500.

Republikanie przewidzieli nawet wynagrodzenia za chwalebne czyny na polu walki, np. zabicie wroga, wzięcie go do niewoli, zabranie broni, koni itd.

Dla wdów ustanowiono dożywocie, dla sierót miesięczne pensye aż do dnia ich pełnoletności.

Przegląd polityczny.

Kokietowanie Ameryki przez Francyę. Podczas, gdy Rosya naprężyła swe stosunki ze Stanami Zjednoczonymi — sprzymierzona z nią Francya stara się wspaniałym darem skokietować opinię amerykańską, przypominając przytem zasługi, które przed 300 laty położył był podróżnik francuski Champlain przy badaniu Kanady, a także sąsiednich okolic, które później weszły były w skład Stanów Zjednoczonych; pomiędzy innemi Champlain odkrył ogromne jezioro, noszące na jego cześć nazwę jeziora Champlaina.

Na falach tego jeziora odbyło się kilka pamiętnych potyczek z Anglikami podczas wojny amerykańskiej o niepodległość.

Otóż na pamiątkę tego podróżnika, którego odkrycia wiążą się z dziejami ziemi amerykańskiej, ma naród francuski ofiarować Ameryce drogą subskrypcyi posąg Francyi — dzieło Rodina.

Przy tej okazyi warto przypomnieć, iż Ameryka posiada już jeden głośny wybitny pomnik francuskiego pochodzenia, mianowicie olbrzymią statuę Wolności — przy wjeździe do portu w Nowym Jorku — dzieło Bartholdiego.

Zygfryd Lipiner.

Zmarł w Wiedniu bibliotekarz parlamentu Zygfryd **Lipiner**, człowiek wybitny, choć mało znany. Przybył on przed blisko pół wiekiem jako młody chłopak do Wiednia z miasteczka galicyjskiego, w którem się urodził. Z mroku żydowskiego ghetta przebił się o własnych siłach do świetlanych wyżyn kultury europejskiej.

Doszedł do wysokiego urzędu i rangi radcy rządu. Biblioteka parlamentarna w obecnej swej postaci jest jego dziełem. Ale bibliotekarstwo nie wypełniało mu życia, nie stanowiło jego istoty. Obdarzony niezwykłemi zdolnościami, umysłem filozoficznym i talentem poetyckim, zajmował się najważniejszemi zagadnieniami świata i ducha. Człowiek o wielkiej kulturze duchowej, sceptyk, któremu własny umysł gryzł serce i wolę, subtelny myśliciel, obcował on z pierwszorzędnymi duchami współczesnymi. Żywą korespondencyę prowadził z Nietzschem i Ryszardem Wagnerem. Wybitni mężowie stanu chętnie szukali jego towarzystwa, aby otrzymać dobrą radę w jakiejś ważnej sprawie państwowej. Każdego, kto miał sposobność zetknąć się z Lipinerem, olśniewała jego nadzwyczajna inteligencya.

Kilkakrotnie spróbował on swych sił w dziedzinie

twórczości poetyckiej. Wydał w języku niemieckim dwa poematy: „Rozpętany Prometeusz“ (1876) i „Renatus“ (1878); słynny esteta angielski Bayard Taylor, który „Fausta“ Goethego na angielski język przełożył, napisał o „Rozpętanym Prometeuszu“ dłuższe studyum, w którem ten poemat Lipinera stawia tuż po pierwszej części „Fausta“.

Ojczyźnie swojej pozostał Lipiner wiernym. Uważał za główne zadanie swego życia zapoznawanie Niemców z kulturą polską. W r. 1882 wydał „Pana Tadeusza“, a w r. 1887 „Dziady“ w znakomitym przekładzie niemieckim. I to uprzystępnienie Niemcom dwóch największych arcydzieł Mickiewicza w świetnej, prawdziwie poetyckiej formie pozostanie największą zasługą Lipinera.

Mimo, że w niemieckiej literaturze pracował, pozostał Lipiner gorącym patryotą polskim. Był on gruntownym i subtelnym znawcą i miłośnikiem literatury polskiej i języka polskiego. Przed kilku laty opublikował po polsku w „Krytyce“ niezwykle oryginalne studyum o Mickiewiczowskiem „czterdzieści cztery“.

Zmarł 6 stycznia b. r., przeżywszy lat 56. Zgon tego cichego człowieka, trawionego od szeregu lat nieuleczalną chorobą, zasmucił głęboko wszystkich, którzy znali go osobiście lub przynajmniej mieli sposobność poznać cząstkę jego duszy i talentu z jego pism.

Gminna reforma wyborcza a kobiety.

Petycya krakowskich kobiet-socyalistek.

Kraków, 13 stycznia.

Wczoraj o godzinie 12½ w południe deputacya kobiet socyalno-demokratycznych w towarzystwie prezydyum komitetu partyjnego: tow. L. Misiołka i Rozenzweiga zjawiła się w prezydyum miasta Krakowa, aby przedłożyć petycyę w sprawie przyznania kobietom powszechnego, równego i bezpośredniego, czynnego i biernego prawa wyborczego do gminy.

Deputacyę przyjął wiceprezydent miasta dr Szarski. Pierwszy przemówił przewodniczący komitetu partyjnego tow. Leon Misiołek, przedstawiając prezydentowi deputacyę kobiet, której słuszne domagania się wzięcia czynnego udziału w gospodarce miejskiej w zupełności uznaje i powagą swoją popiera partya socyalno-demokratyczna. Próby w tym kierunku zrobiono w wielu krajach europejskich, wyniki pracy kobiet w samorządzie są wszędzie tak dodatnie, że chlubą naszą byłoby, gdyby Kraków, to serce Polski i duchowa jej stolica, pierwszy w Polsce poszedł za przykładem miast innych krajów o wysokiej kulturze.

W odpowiedzi tow. Misiołkowi, wiceprezydent dr Szarski przyznał, że wielu radców miejskich i on sam są za przyznaniem prawa wyborczego kobietom, lecz znana uchwała komisyi statutowej nie przyznała prawa biernego nawet tym kobietom, które w swym projekcie uwzględniła, że więc sprawa jest bardzo trudna, a nawet już przesądzona. Specyalne posiedzenie, mające być zwołanem w sprawie praw wyborczych kobiet, ma się zająć jedynie rozważeniem, czy należy przyznać bierne prawo wyborcze tym kobietom, którym projekt komisyi statutowej przyznaje prawo czynne.

W imieniu delegacyi kobiet zabrała głos tow. Marya Konopacka, która w pięknem i silnem przemówieniu podkreśliła całą niesłuszność i niesprawiedliwość stanowiska, jakie komisya statutowa zajęła w sprawie prawa wyborczego kobiet do Rady gminnej. Przypomniała, że dziś już po raz trzeci deputacya kobiet socyalno demokratycznych zjawia się u prezydenta w tej tak bardzo dla ogółu warstw pracujących doniosłej sprawie.

Za każdym razem życzenia deputacyi przyjmowane były bardzo życzliwie, a ostatnim razem 19 marca z. r. po wielkiej demonstracyi kobiet za prawami wyborczemi prezydent dr Leo, przyjmując deputacyę, radził wniesienie memoryału i obiecał swe poparcie dla wniosku w komisyi statutowej. Uważamy, że obecna chwila jest najodpowiedniejsza do wystąpienia z naszemi słusznemi żądaniami. Domagamy się czynnego i biernego prawa wyborczego dla ogółu kobiet, nie zadowolnimy się rozszerzeniem prawa na kobiety z klas uprzywilejowanych, które interesów naszych zastąpić nigdy nie zdołają. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że walka, którą podjęłyśmy, jest trudna, nie zaprzestaniemy jej jednak, dopóki nie osiągniemy rezultatu pożądanego dla nas a korzystnego dla ogółu mieszkańców.

Dr Szarski obiecał petycyę przedłożyć pod rozwagę komisyi statutowej i udzielić jej swego poparcia.

Petycya

wręczona drowi Szarskiemu przez deputacyę kobiet socyalno-demokratycznych opiewa:

„Śledząc z zainteresowaniem przebieg obrad w sprawie reformy wyborczej, mieszkanki Krakowa, należące do warstw pracujących, przyjęły z uznaniem projekt Komisyi statutowej, tyczący się czynnego i biernego prawa wyborczego dla wszystkich mężczyzn oraz przyznania praw wyborczych kobietom.

Jednakowoż uchwała Komisyi statutowej z dnia 18 listopada roku ubiegłego wywołała niezmiernie przykre wrażenie w szerokich kołach kobiet pracujących.

Uchwała ta wymierzona jest przeciw robotnicom, które przyczyniają się znacznie do dobrobytu miasta, opłacając podatki pośrednie, oraz pracą rąk swoich mnożąc bogactwo narodowe. One to, te liczne zastępy robotnic tytoniowych, drukarek, krawczyń, praczek, prasowaczek, robotnic fabrycznych i warszta towych oraz pracujących w przemyśle domowym i t. d., zostały wbrew głosom niektórych radców miejskich uchwałą Komisyi statutowej w zupełności od prawa wyborczego usunięte. Uchwała ta jest wysoce krzywdząca ogół kobiet, pracą swą nierzadko utrzymujących rodzinę. Wymierzona jest ona nietylko przeciw robotnicom, lecz przeciw wszystkim kobietom, pochodzącym z rodzin ubogich. Wszakże nietylko płacenie podatków bezpośrednich, lecz i ukończenie szkoły średniej jest przywilejem kobiet zamożnych. Wiadomem jest, że w Krakowie szkół średnich, dostępnych dla niezamożnych dziewcząt, jest zamało. Jedno rządowe seminaryum nauczycielskie celowi swemu sprostać nie może. A przecież jeżeli mężczyzna analfabeta może być wyborcą, to czyż kobieta musi dopiero ukończyć 3 klasową szkołę wydziałową, by inteligencyą dorównać analfabecie? Uchwała więc, rozszerzająca prawo kobiet, wzmacnia jedynie pozycye klas uprzywilejowanych. Wiadomo bowiem, że ogół pań, które uchwała Komisyi statutowej w projekcie swym uwzględniła, mniej silnie reaguje na najżywotniejsze kwestye niezmiernej doniosłości społecznej, które żywo i gorąco, bo bezpośrednio obchodzą robotnicę i każdą kobietę ubogą. Kobiety nietylko ze sfer uprzywilejowanych, lecz nadewszystko szerokie warstwy kobiet pracujących, przez swą pracę, przez podwójny ciężar obowiązków, jakim podołać są zmuszone, przez znaczne doświadczenie praktyczne w sprawach gospodarczych i humanitarnych, zasługują w zupełności na czynny współudział w gospodarce miejskiej.

Na tej zasadzie niżej podpisane mieszkanki Krakowa w imieniu kobiet zorganizowanych w Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie domagają się dopuszczenia wszystkich kobiet do bezpośredniego czynnego i biernego prawa wyborczego do Rady miasta Krakowa, zarówno w interesie miasta, jak w interesie mieszkańców, utrzymujących miasto pracą swą oraz podatkami bezpośrednimi i pośrednimi.

Poniżej wskazujemy na szereg spraw niezmiernej doniosłości społecznej, które szczególnie powołują kobiety do czynnego udziału w pracach Rady miejskiej. I. Szkolnictwo. Kobiety, jako matki i wychowawczynie dzieci, powinny być dopuszczone do bezpośredniego zajęcia się palącą kwestyą poprawy stosunków, panujących w dzisiejszej szkole. II. Opieka nad młodzieżą i dziećmi bez różnicy towarzyskiego lub klasowego położenia ich rodziców. Ogródki dziecięce, kolonie letnie i t. p. III. Walka z gruźlicą i chorobami zakaźnemi, opieka nad położnicami i ubogimi chorymi. IV. Polityka ochrony pracy w zakresie działania gminy. V. Opieka nad ubogimi, dobroczynność. VI. Szerzenie i popieranie wszelkich usiłowań, mających na celu umoralnienie i oświatę. VII. Walka z alkoholizmem i prostytucyą. VIII. Walka z szalejącą drożyzną mieszkań i środków spożywczych.

Ze względu na wyżej wymienione sprawy i wiele innych napozór małej wagi, jednak mających pierwszorzędne znaczenie dla życia, zdrowia i zamożności mieszkańców gminy miasta Krakowa, skłonne jesteśmy przypuszczać, że życzenie nasze wzięcia czynnego udziału w pracach Rady miejskiej uznanem zostanie za słuszne i sprawiedliwe przez obecną Radę, a w każdym razie przez większość WWPP. Radców, znanych ze swych gorących uczuć obywatelskich, zapatrywań demokratycznych i ofiarnej pracy dla dobra powierzonej ich pieczy gminy.

Słuszność żądań naszych popieramy świadectwem tych krajów o wysokiej kulturze i wielkiem znaczeniu ekonomicznem, które dopuściły kobiety do udziału w samorządzie i gdzie stwierdzono, że kobiety radczynie obowiązki swe spełniają z powagą, zrozumieniem i dużym pożytkiem.

Czynne i bierne prawo głosowania do rad gminnych mają kobiety w Europie: w Norwegii od r. 1901, w Anglii (ponownie) od r. 1905, w Danii od r. 1908, w Szwecyi od r. 1909 i w Finlandyi od r. 1865 prawo czynne, obecnie czynne i bierne.

Pierwsze więc próby w całym cywilizowanym świecie zrobiono, przełamano największe trudności. Ufamy, że Świetna Rada, o której przeświadczone być chcemy, że wszystkie jej prace ożywione są pragnieniem przysporzenia miastu naszemu chwały i zamożności, a usunięcia bezprawia i niedoli, że więc Świetna Rada rozważy przedłożoną jej petycyę i uwzględnić raczy poważne i zgodne nasze życzenia.

Licząc na wyraźną obietnicę JWP. Prezydenta, daną deputacyi kobiet pracujących w dniu 19 marca roku ubiegłego, że udzieli poparcia wnioskowi naszemu w Radzie miasta i w Komisyi dla reformy wyborczej, oraz widząc przychylne stanowisko Komisyi statutowej dla rozszerzenia prawa wyborczego, z ufnością sprawę naszą w ręce Jego, jako gospodarza miasta, składamy i prosimy o przekazanie naszej petycyi Komisyi statutowej“.

KRONIKA.

Kraków, 13 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Wydanie obywatela austryackiego Rosyi. Sprawa Władysława Biela, górnika z Jaworzna, o której przed paru tygodniami w „Naprzodzie“ pisaliśmy, zakończyła się uchwałą krakowskiej izby radnej, zezwalającą na wydanie Biela Rosyi z powodu zbrodni rabunku. Izba radna, nie dopuszczając dowodu na charakter polityczny czynu, zastanawiała się na wniosek sędziego śledczego Błachocińskiego jedynie nad kwestyą, czy Biel jest poddanym austryackim. W aktach znajduje się certyfikat przynależności Biela do galicyjskiej gminy Tarnawa Dolna. Dalej jest w aktach dowód, że Biel służył w austryackiem wojsku przy kawaleryi. Wszyscy męscy krewni Biela (Stanisław, Jan, Melchior itd.) służyli przy wojsku austryackiem. Dziad Biela był właścicielem nietykalnego gruntu w Tarnawie, odziedziczonego po przodkach; grunt ten poszedł na licytacyę, a Bielowie poszli służyć do dworu w Zembrzycach.

Władysław Biel ożenił się z Galicyanką i od kilku lat pracował w kopalni w Jaworznie, gdzie dyrekcya gwarectwa zaliczała go do wzorowych robotników. Zeszłego roku otrzymał Władysław Biel wraz z innymi Królewiakami nakaz opuszczenia Austryi; nie zastosował się do tego nakazu, twierdząc, że jest poddanym austryackim. Wskutek tego był Biel oskarżonym o przekroczenie z § 323 u. k. (pobyt w Austryi mimo wydalenia); sąd powiatowy w Jaworznie uwolnił Biela od winy i kary i przyjął po przeprowadzeniu dowodów, że Władysław Biel jest austryackim poddanym i nie może być wydalonym. Wyrok ten został zatwierdzony przez sąd obwodowy w Wadowicach.

Tak więc Biel został tak przez władze wojskowe, jak i władze sądowe uznany za poddanego austryackiego. Mimo to orzekło namiestnictwo, że Biel jest poddanym rosyjskim, gdyż dziadek jego przyjął poddaństwo w Rosyi, gdzie się ożenił. Na podstawie orzeczenia namiestnictwa odstawiła żandarmerya Biela do sądu krajowego karnego, celem ekstradycyi do Rosyi, która w drodze dyplomatycznej żądała jego wydania za zbrodnie, zagrożone katorgą do lat 20. Akta odeszły przez sąd wyższy do ministerstwa sprawiedliwości celem ostatecznej decyzyi.

Obecnie obrońca dr Heski objął obronę Biela i wniósł do sądu wyższego i do ministerstwa sprawiedliwości podanie, w którem wykazuje, że wedle ustaw administracyjnych nie namiestnictwo, lecz ministerstwo spraw wewnętrznych jest kompetentne do orzekania o obywatelstwie (Mayrhofer, tom II, str. 920). Dalej wedle rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 28 maja 1890 L. 8391 i wedle zasad wzajemności międzynarodowej uzyskanie poddaństwa rosyjskiego bez zgody rządu austryackiego nie pozbawia prawa obywatelstwa. Odbycie służby wojskowej w myśl §§ 19, 20 i 22 ust. wojsk. wywołuje domniemane obywatelstwo nawet w braku certyfikatu przynależności. W podobnym wypadku orzekł trybunał administracyjny w dniu 19 czerwca 1907 L. 5916 przeciw orzeczeniu namiestnictwa w Zarze z dnia 21 lutego 1904 L. 40.542 i przeciw orzeczeniu minister-

stwa spraw wewnętrznych z dnia 2 lipca 1905 r. L. 13.949, że istnieje domniemanie obywatelstwa austryackiego nawet w braku służby wojskowej i nawet w braku certyfikatu przynależności, jeżeli choćby najmniejszym faktem, np. przez **wydanie paszportu**, jakakolwiek władza administracyjna uznała kogoś dawniej za obywatela austryackiego; w takim razie nikt nie jest obowiązanym dowodzić swego obywatelstwa austryackiego, wystarczy tylko powołać się na taki fakt dawniejszy.

Pismo dra Heskiego z obszernym wywodem prawnym odeszło do ministerstwa; nadto ofiarował dr Heski dowód, że za te same czyny żądała Rosya od sądu krakowskiego wydania innych sprawców, a sąd odmówił wydania z powodu politycznego charakteru czynów, wykonanych na rozkaz P. P. S.

Sprawa Biela jest wymowną ilustracyą trudności, z jakiemi walczyć musi ochrona prawa azylu naszych rodaków w naszym „polskim kraju".

Sprawy miejskie. Komitet wybrany w sekcyi ekonomicznej przeprowadził wczoraj dyskusyę nad generalnym planem regulacyi terytoryów, położonych na północ od dawnego koryta Rudawy i polecił budownictwu miejskiemu wygotować szczegółowy plan.

Komisya dla nazw ulic wybrała wczoraj subkomitet, który zajął się zaraz sprawą nazw ulic w Dębnikach i Zakrzówku.

Przeniesienie biur. Biura miejskiej Izby obrachunkowej i głównej kasy miejskiej magistratu miasta Krakowa **przeniesione zostaną z dniem 15 stycznia** br. **do nowego lokalu** na I. piętrze w budynku magistratu od strony ul. Poselskiej. Godziny urzędowe dla publiczności zostają te same, a mianowicie: w likwidaturze i kasie miejskiej od godziny 9 rano do 1 przedpołudniem, w dyrekcyi i buchalteryi miejskiej Izby obrachunkowej od godziny 11 rano do 1 przedpołudniem.

Szopka krakowska „Zielonego Balonika", której czwarte z rzędu przedstawienie we czwartek ubiegły wypełniło po brzegi salę Starego Teatru, daje w niedzielę 14 b. m. stosownie do zapowiedzi swe ostatnie przedstawienie. Bilety pozostałe jeszcze sprzedaje firma B. Biasion w gmachu Starego Teatru, w niedzielę będą do nabycia w kasie koncertowej Starego Teatru.

Z teatru miejskiego. W repertuarze przyszłego tygodnia, przedstawienie „Dziadów", które się odbędzie w poniedziałek 15 b. m. rozpocznie się ze względu na długość o godz. 7 wieczorem. We środę 17 b. m. wznawia teatr krakowski krotochwilę Heunequina i Vebera „Noblesse oblige", która w ubiegłym sezonie cieszyła się wyjątkowem powodzeniem.

„O prądach w socyalizmie współczesnym" będzie mówił z ramienia komisyi oświatowej tow. E. **Haecker** w czwartek 18 stycznia w Związku stow. robotniczych (Filipa 2, II. p.). Początek o godzinie 7. Po odczycie dyskusya.

Rozpoczynając tym wykładem swe czwartkowe zebrania dyskusyjne, komisya oświatowa prosi towarzyszy i towarzyszki o liczne przybycie.

Bal stolarzy krakowskich odbędzie się w sobotę 20 stycznia w górnej i dolnej sali „Sokoła". Muzyka wojskowa 93 p. p. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Pion. Zabawa urozmaicona kotylionem i rozmaitemi niespodziankami. Kwiaty we własnym zarządzie. Zabawa ta doroczna cieszy się ogromnem powodzeniem, a zapewne i tego roku zgromadzi bardzo licznie towarzyszów z rodzinami.

Pożar w ogrodzie botanicznym. Wczoraj wieczorem wybuchł ogień w szklarni cieplarnianej ogrodu botanicznego. Od wadliwego pieca zapaliła się ścianka drewniana, która w znacznej części spłonęła. Straż pożarna ogień ugasiła. Strata, szczególnie w roślinności egzotycznej, jest znaczna.

Wypadek na polowaniu. Na stacyę ratunkową przywieziono wczoraj wieczór słuchacza techniki Jana Krzesiwę, który w powrocie z polowania postrzelił się własną strzelbą w prawe ramię. Po opatrzeniu odesłano go do szpitala.

W c. k. urzędzie dla wymiaru należytości w Krakowie naczelnik urzędu nadradca skarbu Czaban i kierownik ekspedytu Tokarz wyprawiają niemożliwe rzeczy z woźnymi, obchodząc się z nimi w nieludzki sposób. Pięciu woźnych musi pracować od godz. 6 rano do 11 w nocy; zmusza się ich do prywatnych posług i do robót w domu; każe się im czyścić okna i wychodki i zamiatać kurytarze, mimo że w każdym innym urzędzie są do tego osobno płatni ludzie. Woźni, zmuszeni z powodu drożyzny mieszkać poza miastem, opłacają z własnej kieszeni za otwieranie bramy rano i w nocy; o pójściu do domu na obiad niema mowy. P. Czaban dostaje pauszale na potrzeby kancelaryjne, ale woźnym każe je kupować za własne pieniądze; woźni muszą sami płacić za przewóz druków z kolei do urzędu. Najgorzej wygląda obchodzenie się: p. Czaban inaczej nie odezwie się do woźnego, jak „ty jołopie, ja cię chleba pozbędę"; zaś p. Tokarz, sam ex-podoficer, traktuje woźnych, także byłych podoficerów, w skandaliczny sposób.

Nie wiemy, czy notatka ta dojdzie do wiadomości Dyrekcyi skarbu we Lwowie, ale chcemy, żeby przynajmniej publiczność wiedziała, jak wysocy przełożeni obchodzą się ze swymi ciężko pracującymi podwładnymi.

Na stacyę ratunkową zgłosił się dziś rano 14-letni Konstanty Sokół, terminator w pracowni szewskiej p. Borka przy ul. Gołębiej, z raną na głowie. Podał on, że ranę zadał mu jeden z czeladników jakiemś narzędziem. P. Borek powinien zająć się tą sprawą i ewentualnie pouczyć swych czeladników, że biciem nie wywiera się wpływu „pedagogicznego" na powierzoną ich opiece młodzież.

Z ogrzewalni w Podgórzu otrzymujemy całą litanię żalów maszynistów. W ogrzewalni niema konopi do dławników tak, że palacze muszą przynosić z domu stare spodnie do uszczelniania dławników; maszyny wyjeżdżają nieodświeżone, bez szkieł sygnałowych; w ogrzewalni niema kłaków do obcierania rąk, ani materyałów do reperacyi, ani ślusarzy; niema odpowiedniej liczby robotników do napełniania tendrów węglami. Uszczuplenie personalu, praktykowane dla oszczędności, odbiera ludziom siły, gdyż muszą robić za innych. Gospodarka w ogrzewalni podgórskiej i rzeszowskiej była już omawianą w pismach zawodowych, ale poprawa nie nastąpiła. Maszyniści zwracają się do dyrekcyi w Krakowie, aby tej gospodarce położyła kres, gdyż maszyniści nie biorą już na siebie odpowiedzialności za możliwie przykre skutki.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. **Czytelnia** czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. **Biuro** otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16) W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład dra St. Zatheya: „Nieboska Komedya" Z. Krasińskiego.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem wykład p. M. Markowskiej: „Legenda Napoleońska".

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład prof. M. Boguckiego: „Literatura grecka".

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 3 po południu: dr Bańkowski: „O chorobach wenerycznych".

W Stowarzyszeniu fryzyerów (Grodzka 35) w niedzielę o godz. 7 wieczorem: dr Lipcówna: „O budowie ciała ludzkiego".

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. $7^1/_2$ wieczorem: dr M. Krahelska: „Wędrówki po kraju" (pogadanka geograficzna z obrazami świetlnymi).

Uniwersytet ludowy zawiadamia, że zapowiedziany na niedzielę 14 b. m. wykład dla dzieci: „O Robinsonie Crusoe" (z obrazami świetlnymi) p. H. Wimutówny **nie** odbędzie się z powodu silnego mrozu.

Walne zebranie Oddziału Młodzieży Uniwersytetu Ludowego odbędzie się w sobotę dnia 13 stycznia o godz. 8 wieczorem w lokalu Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16, I p.). W razie braku kompletu następne zebranie o godz. $8^1/_2$ bez względu na ilość członków.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę: Od godz. 5—6 prof. Tokarz: „Ustrój wewnętrzny Księstwa Warszawskiego"; 6—7 S. Szpotański: „Konwersatoryum"; 8—9 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności".

Poniedziałek: Od godz. 6—7 W. Feldman: „Idee społeczne w literaturze polskiej XIX. w."; 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia"; dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności".

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Papa", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. A. Caillavet'a.

Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Papa".

Poniedziałek o godz. 7 wieczór: „Dziady" (popularne).

Wtorek: „Papa".

Środa: „Noblesse oblige".

Czwartek: „Papa".

Piątek: „Legion".

Sobota: „Opiekuj się Amelią", komedya w 3 aktach J. Feydeau.

Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Noc listopadowa".

Poniedziałek: „Intryga i miłość" (popularne).

Nowiny lwowskie.

Wiec szynkarzy. W dniu otwarcia sejmu zjechali szynkarze z całej prawie Galicyi, by na wiecu demonstracyjnym zaprotestować przeciw nadmiernemu obciążeniu szynkarzy wysokiemi opłatami krajowemi. Zjechali się szynkarze z najdalszych zakątków kraju i stawili się na wiec w wielkiej sali ratuszowej, gdzie ich powitał prezes Związku p. Janowicz. Wybrano prezydyum, w skład którego weszli pp. King (Przemyśl), Haubenstock (Stanisławów), Delekta (Tarnów), Furgalski (Drohobycz), Sikorski (Podgórze), Löwenhech (Lwów), Janowicz (Lwów), Laufer (Halicz), Nowakowski (Lwów) i Burdyk (Złoczów). Memoryał wręczony już posłom sejmowym odczytał p. Nowakowski, uzupełniając go objaśnieniami i uwagami. Wywiązała się szeroka dyskusya, którą zakończono tem, że memoryał ma być doręczony prezydyum Koła polskiego, marszałkowi i namiestnikowi. Następnie o godzinie 5 po południu prezydyum wiecu odbyło konferencyę z posłami Loewensteinem, Landauem, Tertilem i Rauchem i na tej konferencyi postanowiono odbyć w sobotę o godz. 10 rano w Izbie handlowej posiedzenie, celem ułożenia dokładnego memoryału, mianowicie wynalezienia sposobu, w jakiby bez wielkiego uszczerbku w dochodach kraju pomyślnie załatwić sprawę rozdziału opłat szynkarskich. Na tem posiedzeniu ma być uchwalony memoryał, który zostanie wręczony wyżej wymienionym instancyom.

Morderstwo na dworcu kolejowym. Sprawa śmierci magazyniera Stanisława Piwońskiego żywo zajmuje policyjne sfery. Mimo pozorów, że zaszedł wypadek samobójstwa, wiele jest okoliczności, które mówią zupełnie co innego. Ludzie, którzy w ostatniej chwili przed wypadkiem z Piwońskim rozmawiali, stwierdzają, że nie wyglądał on na człowieka, który ma zamiar targnąć się na życie; zeznają dalej, że odszedł on w zupełnie innym kierunku od miejsca, gdzie po 10 minutach znaleziono jego trupa. Na miejscu, gdzie leżały zwłoki, nie zauważono krwi na śniegu, a ciało zostało przecież wpół przecięte. Dalej odkryto na prawej skroni zabitego miejsce zasiniałe, powstałe, jak gdyby od uderzenia tępem narzędziem. Policya zarządziła, aby zwłoki poddano sekcyi sądowej, a nie, jak się to w zwykłych wypadkach dzieje, sanitarnej. Sekcya ta wykaże, o ile słuszne są podejrzenia policyi, która na sprawę patrzy jako na skrytobójcze morderstwo i dokonanie jego przypisuje tym, którzy, mając brudne ręce w sprawach kradzieży kolejowej, a wiedząc, że Piwoński o wszystkiem jest najdokładniej poinformowany, postarali się o jego usunięcie. W dniu, w którym go tak niespodzianie śmierć spotkała, miał Piwoński jako klasyczny świadek w sprawie kradzieży w magazynach, stawić się przed sędzią śledczym.

Z kraju.

Tragiczna śmierć trzech robotników. Z Rzeszowa donoszą: Wczoraj o godz. 10 rano robotnik gazowni miejskiej Lelito wszedł do zbiornika, celem odpompowania wody, spływającej z rur. Wszedłszy, stracił przytomność i spadł na dół. Pośpieszył mu z pomocą robotnik Borek, który, doznawszy silnego zawrotu głowy, wyszedł. Po chwili, przybrawszy do pomocy kilku innych robotników, wszedł ponownie do zbiornika. Ekspedycya ta skończyła się katastrofą, albowiem trzech robotników, Borek, Kantor i Kędzior, zginęło na miejscu, a trzech jest ciężko chorych. Lelitę przywrócono do przytomności. Z pomocą lekarską pośpieszyło nieszczęśliwym 5 lekarzy. Dzisiaj odbędzie się sekcya zwłok zmarłych, a w niedzielę pogrzeb. W mieście panuje wielkie oburzenie na zarząd gazowni.

Otrucie żony i samobójstwo męża. W Jezierzanach koło Czortkowa do miejscowego burmistrza i aptekarza Kraińskiego przyjechali na święta krewni. W trakcie zabawy żona Kraińskiego wypiła za wiele, a mąż dla uspokojenia dał jej kilka proszków na sen. Dawka była widocznie zbyt duża, gdyż Kraińska umarła, a mąż z rozpaczy zażył truciznę i padł trupem.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Dziś śnieg przy 22 stopniach mrozu. Prognoza: jasna pogoda.

Ze świata.

Omyłka drukarska. W piątkowym numerze podaliśmy w kronice ruchu socyalistycznego cyfry, charakteryzujące wzrost organizacyi socyalistycznej w Stanach Zjednoczonych od r. 1908 do 1911: wydrukowano przez pomyłkę, że wzrosła liczba zorganizowanych z 419 tysięcy do 100 tysięcy. Należy zaś czytać: z 41 tysięcy do 100 tysięcy.

Lawina. Z Insbruka donoszą: W dolinie Patrunum zasypała lawina 6 metrów wysoką drogę, na której ruch na kilka dni został przerwany. Zachodzi obawa stoczenia się dalszych lawin. — Koło miejscowości Schröcken w lesie bregenckim nastąpiło usunięcie się skały. Część lasu została porwaną. Droga zasypana drzewem i blokami kamieni; połączenie telegraficzne przerwane.

Zasądzenie Francyi. Paryski sąd cywilny skazał państwo francuskie na odszkodowanie w wysokości 100.000 franków na rzecz wynalazcy melinitu, Turbina, ponieważ zarząd wojskowy swego czasu przez swe postępowanie uniemożliwił Turbinowi zużytkowanie patentu.

Sejm galicyjski.

Lwów, 13 stycznia.

O reformę wyborczą.

Prezydyum klubów polskich wraz z prezydyum parlamentarnego Koła polskiego obradowały wczoraj od godziny 11 przed południem do godz. 2 po południu i od godz. 6 wieczorem do późnego wieczora nad sprawą reformy wyborczej. Jak słychać, jest nadzieja, iż przyjdzie do porozumienia między polskiemi stronnictwami, poczem nastąpią konkretne rokowania z Rusinami.

Prawica sejmowa

na odbytem wczoraj posiedzeniu ukonstytuowała się, wybierając prezesem Abrahamowicza, zastępcami Pinińskiego i Wodzickiego.

Wybory w Niemczech.

Zwycięstwo socyalnej demokracyi.

Dzień 12 stycznia stał się, jak przewidywano, dniem tryumfu socyalnej demokracyi w Niemczech. W pierwszem głosowaniu wybrano **67 posłów socyalno-demokratycznych, a 118 socyalnych demokratów staje do ściślejszego wyboru.**

W r 1907 zostało wybranych w pierwszem głosowaniu 28, a w r. 1903, kiedy wybory były dla partyi bardzo pomyślne, 54 socyalnych demokratów. Porównanie z temi cyframi okazuje ogromny postęp socyalnej demokracyi w Niemczech. Taki wzrost liczby wybranych w pierwszem głosowaniu dowodzi ogromnego wzrostu liczby głosów socyalistycznych.

W ubiegłym parlamencie niemieckim zasiadało na początku sesyi 42, pod koniec sesyi 53 posłów socyalno-demokratycznych. Obecnie już jest wybranych 67, a jeszcze pewną liczbę mandatów przyniosą wybory ściślejsze.

(Telegramy)

Berlin, 13 stycznia.

Wybory odbyły się w stolicy i w całem państwie w spokoju. Charakterystycznem dla obecnych wyborów jest, że także kobiety w wielu wypadkach brały udział w agitacyi. W Hamburgu demonstrowały kobiety zapomocą plakatów za prawem głosowania dla kobiet.

W okręgach 2, 3, 4, 5 i 6 Berlina wybrani zostali socyaliści. W okręgu 1 przychodzą do ściślego wyboru Kämpf (post. lud. part.) i Düwell (soc. dem.).

Przed redakcyą dziennika „Vorwärts" podawano wiadomości o zwycięstwach socyalnych demokratów transparentami. Dwaj oficerowie policyi udali się do redakcyi i zakazali podawania dalszych wyników w tej drodze, ponieważ policya tego zakazała. Wkrótce na dachu budynku, w którym się mieści redakcya dziennika „Vorwärts", ukazał się transparent z napisem: „Policya zakazała ogłaszania dalszych wiadomości. Idźcie na zgromadzenie, tam się dowiecie o dalszych zwycięstwach". Tłum wznosił okrzyki „pfuj" i świstał, ale wkrótce potem się rozproszył.

Bebel został ponownie wybrany.

Momsen (post. lud.) upadł.

Berlin, 13 stycznia.

Do godz. 7 rano znanych było 382 wyników wyborczych, z tego 197 definitywnych, reszta ściśle. Z tych wybrano: 26 konserwatystów, 5 partyi państw., 2 z ekonomicznego zjednoczenia, 77 z centrum, 13 Polaków, 4 narod. liber., 1 związek ekonom., 63 soc. dem., 2 Alzatczyków, 1 alzacki centrowiec, 1 post. Alzatczyk, 1 Duńczyk, 1 partya chłopska.

Do ścisłych wyborów staje 39 konserw., 16 p. państw., 3 niem. stron reformy, 12 ekonom zjedn., 30 centrum, 9 Polaków, 63 nar. lib., 4 związek rolników, 52 post. p. lud., 121 soc. dem., 3 bawarskich lib., 1 Alzatczyk, 1 alz. centr., 2 post. Lotaryńczyków, 6 Welfów, 2 p. chłopska, 5 nienależących do żadnego stronnictwa.

Z wybitniejszych parlamentarzystów wybrani zostali dotąd konserwatysta Heydebrandt; narodowy liberał Semler; dotychczasowy prezydent parlamentu konserwatysta hr. Schwerin-Löwitz; centrowcy Gröber i Schödler; socyalista Molkenbuhr. Do wyborów ściślejszych przychodzi przywódca narodowych liberałów Bassermann z kandydatem centrum, a hr. Posadowsky z socyalistą Severingiem.

Berlin, 13 stycznia.

Wybranych jest 67 posłów socyalno-demokratycznych, a 118 kandydatów socyalno-demokratycznych przychodzi do wyboru ściślejszego.

Przesilenie we Francyi.

Paryż, 13 stycznia.

Prezydent Fallières przyjął wczoraj w południe Bourgeois'a, a potem Delcasségo.

Ze względu na stan swego zdrowia Bourgeois odmówił przyjęcia misyi utworzenia gabinetu, poczem Fallières zaofiarował tę misyę Delcassému. Delcassé oświadczył, że pragnie się przedtem jeszcze porozumieć ze swymi przyjaciółmi.

Delcassé odrzucił propozycyę utworzenia gabinetu i polecił Fallièresowi Poincarrégo jako męża stosownego do utworzenia gabinetu.

Fallières ofiarował Poincarrému misyę utworzenia gabinetu. Poincarré dziś da odpowiedź.

Nowe kombinacye.

Jak słychać, Bourgeois oświadczył prezydentowi Falliéresowi, że gdyby mu ofiarowano portfel spraw zagranicznych w gabinecie Delcasségo, objąłby ten urząd. Jest prawdopodobnem, że on wstąpiłby także do innego gabinetu. Poincarré chce się zwrócić o poparcie w razie objęcia misyi utworzenia gabinetu do Delcasségo, Milleranda i Brianda.

TELEGRAMY

z dnia 13 stycznia.

O polepszenie bytu kolejarzy.

Wiedeń. Wczoraj członkowie subkomitetu dla spraw kolejarzy odbyli konferencyę z ministrem kolei. Dotyczyła ona przeprowadzenia żądań, postawionych w uchwalonych przez parlament rezolucyach w sprawie polepszenia bytu kolejarzy. Minister kolei oświadczył, że teraz akcyę tę należy na dłuższy czas uważać za ukończoną; przyrzekł jednak uwzględnić wedle możności niektóre z przedłożonych postulatów, mianowicie w sprawie podwyższenia płac robotników i w sprawie wliczenia pewnych miejsc służbowych w poczet miejscowości o wyższem kwaterowem.

Rzeczpospolita w Chinach.

Uznanie rewolucyi w Mongolii.

Kuldża. (Pet. ag. tel.). Kuldża przeszła na stronę rewolucyonistów. Wywieszono białe chorągwie. Ludność jest względnie spokojna.

W Nowym Suidun d. 9 b. m. proklamowano nowy rząd rewolucyjny, na którego czele stoi generał Husanfu. Rząd wzywa ludność do przestrzegania porządku i ochraniania obcych.

Ze Suidun przybyli oficerowie chińscy, którzy przywieźli dla rosyjskiego konsula pismo nowego rządu z doniesieniem, że afiszami ogłoszono nagrodę za przeszkodzenie niepokojom i zagrożono karą śmierci za zaburzenie porządku lub obrazę cudzoziemców.

Dnia 10 b. m. Stary Suidun stanął po stronie rewolucyonistów. Obcym nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Nowy rząd, który nie dowierza Mandżom, wzmocnił garnizon.

W Kuldżu panuje spokój.

Gospodarstwo rolne
arcyksiążęcej komory w Cieszynie.

W poprzednim artykule przytoczyłem daty i cyfry, wyjęte z ostatniego sprawozdania arcyksiążęcej komory w Cieszynie, a dające ogólny pogląd na własność tej komory. Obecnie zamierzam rozpatrzeć bliżej niektóre szczegóły.

W szczegółowem sprawozdaniu znajdujemy przedewszystkiem ważną wzmiankę o tem, iż dawniej połowę ekonomii wydzierżawiano, podczas gdy obecnie niemal całe, około 10.000 hektarów obejmujące gospodarstwo rolne prowadzi się we własnym zarządzie.

Naturalne warunki, wynikające z geograficznego położenia księstwa cieszyńskiego, klimat wilgotny i surowy, nie sprzyjają na ogół rolnictwu. Ziemia jest przeważnie ciężka, gliniasta, pokryta cienką zaledwie glebą orną. Wyjątek stanowią doliny rzek, mające za podkład przepuszczalny szuter, dzięki czemu zbiory nawet w mokrych latach są dobre. Lata suche bywają jednak najlepsze. Długa, ostra zima skraca czas pracy w polu, co daje się tem bardziej odczuć, że uprawa roli jest uciążliwa. Nieprzepuszczalna ciężka gliniasta ziemia Śląska nadaje się wybornie do drenowania.

Mała wydajność ziemiopłodów nie stoi w żadnym stosunku do żmudnej i kosztownej uprawy roli i do rosnących wciąż kosztów gospodarskich. Dlatego od lat już kameralna dyrekcya dąży do tego, aby mniej wydatne pola, zależnie od ich położenia, zamieniać na stawy, łąki i pastwiska, za to pozostałe pola jak najprędzej wydrenować.

Ciekawe te uwagi zawierają niejedną praktyczną wskazówkę, z której powinniby skorzystać także inni więksi i mniejsi rolnicy. Nie mniej pouczającemi są następujące szczegóły.

Mianowicie do sprawozdania dołączony jest wykaz uzyskanych w roku 1910 na jednym hektarze ziemiopłodów, oraz porównanie ich z dziesięcioleciem 1900—1909, jakoteż z przeciętną za ostatnie 46 lat. Mam pod ręką „Rocznik statystyczny c. k. ministerstwa rolnictwa", zawierający „Statystykę żniwa w roku 1910". Możemy więc porównać jedno z drugiem i przekonać się, czy „wzorowa" gospodarka kameralnej dyrekcyi daje istotnie takie nadzwyczajne wyniki. Ograniczymy się przytem oczywiście do najważniejszych gatunków płodów rolniczych.

Na hektarze roli uzyskano przeciętnie metrycznych centnarów:

	Pszenicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Ziemniaków	Buraków pastewnych	Ogółem siana	Słomy i mierzwy
W dobrach komory cieszyńskiej:								
W roku 1910 . . .	11·92	14·86	14·29	13·81	121·05	343·85	37·85	30·80
W dziesięcioleciu 1900—1909	12·38	12·72	13·74	13·03	114·21	307·25	37·28	28·85
W ostatnich 46 latach . .	11·75	11·16	13·31	12·36	97·66	242·93	32·55	29·58
W Śląsku cieszyńskim wogóle w roku 1910:								
W Karpatach	10·—	11·5	11·5	11·6	74·—	131·2	?	?
Na pogórzu	11·1	12·4	12·—	12·4	84·—	200·—	?	?
Na równinach	10·7	12·2	11·2	11·3	80·2	200·1	?	?

Różnica między wynikami zbiorów, wykazanymi przez kameralną dyrekcyę i wynikami zbiorów, podanymi w statystyce c. k. ministerstwa rolnictwa, a odnoszącymi się do całego księstwa cieszyńskiego, jest **kolosalna**, a będzie ona tembardziej uderzającą, gdy sobie przypomnimy, że na ogólną przestrzeń 108.384 hektarów ziemi ornej w księstwie cieszyńskiem, nie mniej, jak 7508½ hektara należy do komory cieszyńskiej i znajduje się pod zarządem kameralnej dyrekcyi, a zatem wysokie cyfry jej wyników muszą bardzo silnie oddziaływać na podwyższenie cyfr ogólnej statystyki krajowej, czyli innemi słowy produkcya na rolach, nie znajdujących się pod błogosławionymi rządami kameralnej dyrekcyi, musi być w istocie znacznie lichszy, aniżeli to wynika ze statystyki urzędowej! Nie wiemy tylko, która z tych dwóch statystyk jest prawdziwsza, a która z nich fałszywa. Stoimy wobec zagadki, którą nam może, któryś z „bezstronnych" utrzymanków kameralnej dyrekcyi, n. p. jakiś śląski wszechniemiec potrafiłby wyjaśnić.

Przypuśćmy jednak na chwilę, że obie statystyki zbiorów są prawdziwe, to jest, że statystyka urzędowa nie maluje rzeczy — w interesie wielkich agraryuszów, trudniących się lichwą zbożową — za mało czarno, a znów statystyka kameralnej dyrekcyi nie jest — dla pewnych celów osobistych i wszechniemiecko-ślązakowskich — zbytnio naróżowiona. W takim razie możnaby z porównania ich wyciągnąć bardzo ciekawe i daleko idące wnioski. Okazałoby się mianowicie, że **wielka gospodarka rolna daje wyniki o wiele korzystniejsze, aniżeli gospodarka małorolna.** Wniosku takiego na razie z powyższych danych wyciągać jednakowoż nie można, a to choćby dlatego, że lepsze swoje wyniki gospodarcze ma kameralna dyrekcya do zawdzięczenia przedewszystkiem tej okoliczności, iż gospodaruje na najlepszych gruntach, znakomicie ulepszonych i t. d. Wszak ze sprawozdania komory cieszyńskiej wynika, że np. do roku 1895 wydrenowano 2006 ha, a od tego czasu dalsze 1133 ha. W przeciwieństwie do sprawozdania urzędowego c. k. ministeryum nie podaje kameralna dyrekcya, jaką była jakość (waga) wyprodukowanego zboża. Nie możemy także porównać kosztów produkcyi małego rolnika z kosztami kameralnej dyrekcyi, a to dopiero pozwoliłoby nam wyrobić sobie sąd o tej sprawie i odpowiedzieć na pytanie: wielko — czy małorolna gospodarka?

Można tedy tylko stwierdzić, że przy odpowiedniem ulepszeniu i użyźnieniu gruntów, przy racyonalnej gospodarce, można produktywność roli znacznie podnieść. Potwierdza tę prawdę — powszechnie zresztą uznaną — porównanie wyników z roku 1910 z poprzedniem dziesięcioleciem i z przeciętną z ostatnich lat 46 w dobrach tejże komory cieszyńskiej.

Co się tyczy hodowli bydła, to główną uwagę zwracano na chów bydła rogatego. Dawniej trzymano bydło nizinne, które jednakowoż, ponieważ dawało mleko ubogie w tłuszcz, zostało od dwóch dziesięcioleci wyparte przez siwe bydło alpejskie.

Jak wszędzie, tak i w oborach „komory cieszyńskiej" grasowała błonica, czyli zaraza tuberkuliczna, zabierając najdojniejsze krowy. Aby temu zapobiedz, postępowała kameralna dyrekcya już od roku 1904 w ten sposób, że cielęta, pochodzące od krów, dających najobficiej mleka, odłączano natychmiast po urodzeniu od matek i karmiono je sterylizowanem mlekiem, według systemu Banga. Gdy w ten sposób miano po pewnym czasie dostateczną ilość zdrowych młodych krów, kasowano zarazą dotknięte stado, odkażano gruntownie oborę i wprowadzano do niej zdrowe bydło dojne. W ten sposób udało się w przeciągu sześciu lat nietylko pomnożyć ilość krów o 400 sztuk, ale nadto dopiąć tego, że na 2100 sztuk krów dojnych jest obecnie 1500, a nadto wszystkie jałówki, w ilości 1300 sztuk, zupełnie wolnych od tuberkułów. Całe zdrowe bydło poddaje się dla kontroli w roku dwa razy badaniu przy pomocy tuberkuliny; i każde zaś reagujące zwierzę bywa natychmiast usuwane ze zdrowego stada.

Część tylko mleka, pochodzącego z ekonomii frydeckiej sprzedaje się na miejscu; zresztą wszystko mleko z całych dóbr bywa codziennie zwożone do arcyksiążęcej centralnej mleczarni w Cieszynie i tu przerabiane na masło, ser i t. d., o czem jednak obszerniej w następnym artykule. *T. Reger.*

Rozmaitości.

Z podziemi Londynu. — Córka studentów. — Pojedynek dzieci. — Czcicielki słońca w Chicago.

Smutnej sławy dzielnica Whitechapel przypomniała się znowu pamięci Londynu; przed kilku dniami w jednej z najciemniejszych spelunek dokonano skrytobójczego morderstwa, którego ofiarą padł właściciel wyszynku **Samuel Millstein i jego żona, oboje rodem ze Stryja, w Galicyi.** Przywędrowali oni do Londynu przed kilku laty i osiedliwszy się w londyńskiej dzielnicy proletaryatu, zamieszkałej także przez żydów, emigrantów z Rosyi i Galicyi otworzyli wyszynk i tajną karciarnię, pomieszczoną w zakątku piwnicy. Brudne przedsiębiorstwo niosło im doskonałe zyski, dzięki czemu, uzbierawszy już znaczną sumę pieniędzy, wkrótce mieli powrócić do kraju. Nieoględne wywnętrzenie się z zamiaru przed stałymi gośćmi, pozbawiło ich życia. Oboje padli ofiarą rabunkowego zamachu.

Wskutek alarmu sąsiadów, którzy dosłyszeli jęki, dobywające się z zamkniętego już lokalu Millsteinów, sprowadzono straż policyjną, która wyważyła drzwi do szynkowni. W alkowie, służącej za sypialnię, znaleziono oboje, skłótych razami sztyletu, wydających już ostatnie tchnienia. Wskutek wielkiego upływu krwi, mimo pomocy lekarskiej, Millsteinowie niedługo później zakończyli życie.

Śledztwo, przeprowadzone na miejscu, wykazało jedyny szczegół, że morderca miał nieproporcyonalnie wielkie nogi, na które, jak się wyraził jeden z detektywów, w całej Anglii nie możnaby było dostać gotowych butów. Szczegół ten posłużył do wykrycia zbrodniarza. Podjrzenie skierowało się przeciw członkom szajki, która uprawiała grę hazardową w szynkownianej piwnicy. Natychmiast uwięziono kilku z nich i na podstawie ich zeznań natrafiono na sprawcę mordu. Pierwszy rzut oka na jego nogi wskazał w nim winowajcę. Jest to 28-letni Meyer Abramowicz, domokrążca, rodem z Galicyi. Przyprowadzony na policyę, przyznał się do czynu. Od mordercy odebrano skradzione Millsteinom pieniądze, poczem odprowadzono go do więzienia. Zapytywany o powód, który skłonił go do zbrodni, odpowiedział, że okradziono go w czasie gry w karty, zatem — nie miał skrupułów w mordowaniu!

Zbrodnia ta nie pozostała w prasie angielskiej bez echa. Dzienniki londyńskie oświetlają sprawę w dwóch kierunkach: zwracają się do władz, by rozpoczęły energiczną akcyę przeciw pokątnie uprawianej grze hazardowej w tajemniczych szynkowniach Londynu, a z drugiej strony, by wydano wyjątkowe przepisy przeciw emigrantom żydowskim, przybywającym tłumnie do Londynu.

* *

Przed ośmnastu przeszło laty, w roku 1893, stan rzeczy w Sorbonie paryskiej mniej więcej był taki sam, jakim jest obecnie. I wówczas studenci strejkowali, żądając dymisyi nie lubianych profesorów. Tylko środki walki wtedy nie były tak umiarkowane, jak to się dzieje obecnie. Na ulicach urządzane barykady, przewracano omnibusy, podpalano kioski z gazetami. Pewnego razu w nocy, gdy studenci urządzili atak na oddział policyi, w jednym z korytarzy uniwersytetu znaleziono podrzutka, śpiącego snem błogosławionych, pomimo rozlegającego się naokół hałasu i trzasku.

Studenci podnieśli niemowlę-dziewczynkę i urzędownie ogłosili ją za córkę studencką. Władze nie sprzeciwiały się temu i zatwierdziły w godności opiekunów kilku przedstawicieli ogółu studentów. Dziecko ochrzczono imieniem Lucy, ale trzeba było umyślić dla dziecka nazwisko. Jednemu ze studentów przyszła do głowy myśl szczęśliwa, aby dziewczęciu dać nazwisko, upamiętniające wydarzenia burzliwe tego czasu, i Lucy nazwano Bagarre.

Maleńka Lucy wychowywana była kosztem studentów, a następnie opiekunowie oddali ją na naukę do szkoły kroju i dzisiaj, pomimo swych lat młodocianych, Lucy posiada własną pracownię, a uważana jest za jedną z lepszych mistrzyń w swoim zawodzie.

Przed kilku dniami członkowie stałej opieki otrzymali od niej wzruszający list, w którym Lucy prosi, aby panowie studenci pozwolili jej zawrzeć związek małżeński z poczciwym piekarzem w Nawarze, bez którego życie jest jej niemiłe.

Studenci zgodzili się na to, jednak dopiero potem, gdy się przekonali, że według wszelkich danych Lucy w małżeństwie będzie szczęśliwa.

Obecnie urządzono składkę na wiano dla Lucy. Niebawem zostanie ona szczęśliwą małżonką niemniej szczęśliwego piekarza z Nawarry, który przyrzekł, iż będzie wzorowym zięciem studentów paryskich i postara się, aby jak najwięcej teściów zostało ojcami chrzestnymi jego potomstwa.

* *

W Detmold (Niemcy) niezwykłą sensacyę sprawił pojedynek, który się odbył między dwoma uczniami, liczącymi po 16 lat. Bywali oni u jednej z rodzin i bawili się razem z innemi dziećmi. Między temi osta-

tniemi jest 18 letnia uczenica. Otóż obaj koledzy zaczęli się ubiegać o jej względy. Przyszło do tego, że obaj powiedzieli sobie, iż kochają się na zabój w owej dziewczynie. Żaden z nich nie chciał jeden drugiemu w miłości ustąpić. Postanowili rzecz rozstrzygnąć pojedynkiem. Odbyło się to z całym ceremoniałem i stanęli u mensury z pistoletami w ręku. Na komendę padły strzały i jeden z niedorostków padł, ciężko ugodzony kulą w pierś. Wówczas dopiero wezwano lekarza, gdyż o tem przedtem zapomniano, wreszcie żaden z lekarzy nie podjąłby się asystowania nieletnim adwersarzom. Rannego przewieziono do domu; drugi zaś z „bohaterów“ niezwłocznie wydalony został ze szkoły.

* * *

W Chicago powstała sekta „czcicieli słońca“, zwanych „Mazdaznan“.

Sekta zrobiła sobie świątynię z pałacu zbankrutowanego milionera nad brzegiem jeziora Michigan. Należą do niej kobiety z najlepszego towarzystwa. Ich najwyższą kapłanką jest pani Lindsey, wdowa po niedawno zmarłym przedsiębiorcy budowlanym.

Jedynym dorosłym mężczyzną sekty jest „prorok“ Zar Adush Haenish.

Czcicielki słońca modlą się do „indyjskiego boga słońca“, którym jest... dwunastoletni Wiliam Lindsey, szczęśliwy spadkobierca miliona dolarów po ojcu. Jego matka, najwyższa kapłanka, utrzymuje, że jej zmarły mąż był tylko opiekunem Williama, który właściwie jest pochodzenia boskiego.

Nieszczęśliwy chłopiec napewno byłby dostał obłędu z tego kultu półobłąkanych kobiet, które karmiły go tylko piwem i winogronami, „Indyjski bóg słońca“ wychudł też jak szczapa.

Wreszcie wdała się w tę sprawę policya z polecenia wuja „boga słońca“. Zrobiono rewizyę w świątyni właśnie w chwili, gdy dwadzieścia fantastycznie poubieranych kobiet tańczyło, jakiś waryacki taniec wokoło dwunastoletniego „boga słońca“, przybranego we wspaniałe szaty wschodnie, osypane brylantami i siedzącego na złoconym tronie. Gdy policya wyłamała drzwi, kobiety narobiły okropnego wrzasku i próbowały zagrodzić drogę urzędnikom. Wtedy powstał prorok i wskazując na jakiś tajemniczy napis na ścianie, krzyknął strasznym głosem niezrozumiałe zaklęcie, które jednak nie powstrzymało policyi.

Całe towarzystwo wkrótce znalazło się w areszcie policyjnym, a wychudzony bóg słońca zajada smaczne potrawy u swojego wuja.

NADESŁANE.

ODŚWIEŻANIE
wszelkiego rodzaju
GARDEROBY
tylko
w jedynej prawdziwej chem. Pralni
»TĘCZA«
Św. Sebastyana 11, Grodzka 51, Długa 1, Karmelicka 1, Floryańska 29.
Telefon 1471.

SALVATOR
Obcasy gumowe
Marka światowa
NIEZRÓWNANA WYTRZYMAŁOŚĆ



WSZĘDZIE DO NABYCIA

„LAKTOL"
Karmelicka 15.
Specyalny zakład,
który wyrabia przetwory dyetetyczne z mleka pod kontrolą lekarza.

Kto choruje na płuca niech pije
„Kefir"

Kto choruje na żołądek, kiszki, bicie serca, ból głowy, nerki, anemię, zwapnienie naczyń, zatwardzenie etc. niech pije
„Laktol"

Kto chce być zdrowym i pić smaczne mleko bułgarskie niech pije
„Yoghurt"

Która matka niema pokarmu, lub czasu na karmienie niemowlęcia niech bierze
mieszanki
gotowe we flaszeczkach (Kropla mleka).

Kto cierpi na kwasy żołądkowe i nidokrewność niech pije
Mleko od krów szczepionych.
Dostawa do c. k. Klinik i Sanatoryów.
Filia we Lwowie, ulica Tańska 27, w Zakopanem, Krzyżówki 49.

Do Ameryki i Kanady



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA**
we Lwowie, ulica Grodecka L. 99.
Cena przeprawy okrętem z Tryestu do Nowego Jorku III. klasą **kor. 160·—**. Dzieci niżej lat 12 **kor. 90·—** wraz z podatkiem
Uważajcie na Nr. 99!
Caronia z Fiumy 1 lutego 1912.
Franconia z Fiumy 14/2 1912.
Ultonia z Fiumy 21/2 1912.
Z Liwerpolu: (Najszybsze i najwspanialsze parowce świata) Lusitania dnia 27/1, 17/2, 9/3, 30/3 1912.
Mauretania dnia 20/1, 2/3, 23/3, 13 4 1912.

BIBUŁKI CYGARETOWE
»POBUDKA«
są dzisiaj w powszechnem użyciu pomiędzy rzeszami robotniczemi. Dzięki też temu patryotycznemu poparciu, dzięki tej miłości dla tego co polskie, ta gałąź naszego przemysłu ojczystego zupełnie wyjarzmiła się z pod przewagi przemysłu niemieckiego. Zatem wszędzie i zawsze popierajmy nasze wyroby krajowe, bo tylko tą drogą **zdobędziemy dobrobyt**, a przez dobrobyt **wyzwolenie naszej ojczyzny.**

Mr. W. BEŁDOWSKI
FABRYKA **„POBUDKI"** W KRAKOWIE.

Żadnej trucizny
lecz czyste, naturalne przetwory zawiera, przy męczącym kaszlu kurczowym przez lekarzy i kliniki najlepiej polecane
Thymomel Scillae
Znakomite niespodziewane wyniki.
Setki lekarzy wydało orzeczenia o zdumiewającem, szybkiem działaniu środka **Thymomel Scillae** przy kokluszu, jakoteż przy innych rodzajach kaszlu kurczowego.
Proszę zapytać swego lekarza.
1 flaszka 2·20 K. Pocztą franco za poprzedniem nadesłaniem 2·90 K., 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem 7 K., 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem 20 Kor.
Wyrób i skład — główny — **B. FRAGNERA apteka,**
c. i k. nadw. dostaw. **PRAGA III, Nr. 203.**
Do nabycia we wszystkich aptekach. **W Krakowie w aptekach:**
M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.
Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.

NOWO OTWARTY
MAGAZYN OBUWIA
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
KRAKÓW
UL. SZCZEPAŃSKA L. 7.
TEL. 518.



poleca najlepszej jakości i trwałości
OBUWIE
dziecinne, damskie i męskie.

Najtaniej
Najszybciej
Najładniej pierze, prasuje, czyści chemicznie i farbuje
Ważne na karnawał!
PIERWSZA KRAJOWA
PRALNIA PAROWA
oraz Zakład chem. czyszczenia i farbowania
Tel. 1496. **Podgórze-Kraków** Tel. 1496.
Nadwiślańska 10.

Specyalność: Farbowanie i czyszczenie piór, **toalet balowych,** apretur, firanek i t. d. — Wszelkie zamówienia przyjmują następujące filie:

Filie w Krakowie:
Gertrudy 1.
Karmelicka 22.
Grodzka 9—11.
Dietla Hotel Müllera.
Szewska 15.
Długa 24.

Filie w Podgórzu:
Lwowska 28.
Staromostowa 3.
Nadwiślańska 10.

Filia w Dębnikach:
ulica Podgórska 14.

Filie w Krakowie:
Wielopole 14.
Rajska 4.
Dajwór 4.
Sebastyana 4.
Warszawska 21.
Zwierzyniecka 15.

Wszelką bieliznę pierze się bez chlorku.
Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Austro-Węgrzech.

Richtera zdrowotna kawa żytnia
jest, czego dowodzą tysiączne uznania, najlepszą. Do każdej 5-kg. paczki dołącza się piękny przedmiot z niklu, szkła itd., przed Bożem Narodzeniem przecudne dźwięki anielskie na drzewko, zabawki dla dzieci **darmo!** stosownie do życzenia. 5 kg. kosztuje opłatnie za zaliczką K 4·—, bez darmo dołączonego przedmiotu K 3·40. — Karol Richter, Fabryka Zdrowotnej kawy żytniej, Lewin 42, Czechy. — Do każdej paczki załącza się spis d a r m o dołączonych przedmiotów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Porzewski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).